Nr. 232. **We Lwowie Czwartek dnia 24. Sierpnia 1871.** **Rok IX.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM: rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 7 zł. (4 talary) — do Szwecji i Danii 10 zł. 40 ct. (6 talarów) — do Francji, Belgii i Anglii 8 zł. 80 ct. (18 franków) — do Szwajcarji 7 zł. (15 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct. (22 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich 7 zł. (16 franków) kwartalnie.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 cnt.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Biuro Administracji Dziennika Polskiego przy placu Halickim w domu Zodyńskich pod l. 1½, W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22, pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów redakcja nie zwraca

Lwów 23. sierpnia.

Głosy dziennikarstwa polskiego w obronie emigracji podnoszone, jako też znany memorjał reprezentantów samejże emigracji, podany do Zgromadzenia narodowego, zmienił sytuację naszego wychodźtwa we Francji. Namiętne hałasy ucichły, i jakkolwiek dalecy jesteśmy od optymizmu, to jednak wypada nam wierzyć, że Francja nie dopuści się wyrządzenia krzyczącej krzywdy imieniowi polskiemu. Uwagi godną czytamy pod tym względem dziś korespondencję, nadesłaną do *Kraju* z St. Etienne:

Francja nie myśli ani o wypędzaniu Polaków z kraju, ani o odmawianiu nam pracy lub miejsc po fabrykach i biurach. Wszyscy jemy chleb francuski i pracujemy jak przed wojną, tęskniąc zaś za krajem, opuścimy Francję wtenczas tylko, kiedy Polska nas zapotrzebuje, lub Galicja zawezwie. Tymczasem, ponieważ za granicami Polski nigdzie ani materjalnie ani moralnie nam lepiej być nie może, jak we Francji gościnnie nas przyjmującej — nie przestaniemy jej uważać za drugą ojczyznę, którą nauczyliśmy się kochać i szanować, a jeśli kiedyś będziemy mogli wrócić do kraju, przechowamy dla niej wdzięczność, którą przekażemy przyszłym pokoleniom.

Zapewne, że Polacy, zamieszkujący w Paryżu, przecierpieli wiele, że w czasie wojny pruskiej pośpieszyli oni do szeregów francuskich, że tak samo jak Paryżanie znosili oni oblężenie hord pruskich, że za czasów komuny ogół naszych rodaków cierpiał głód i niedostatek, kiedy garstka zbłąkanych wzięła udział w wojnie domowej dla honorów i zysków, wbrew tradycjom narodowym, wbrew przekonaniom ogółu emigracji i na jej szkodę. Usprawiedliwienie powinni znaleźć ci, którzy dla uniknięcia głodowej śmierci lub dla przysporzenia kawałka chleba licznym swoim familiom, przyłączyli się do komuny, zostając na niższych stopniach, ale potrzeba lub głód nie potrafi usprawiedliwić tych, którzy przyjęli wyższe stopnie.

Sądy orzekną w ich sprawie i znajdą, że Polacy, należący do komuny, byli tylko żołnierzami, a do żadnych bezprawi komuny nie mięszali się i byli jej przeciwni. Na nieszczęście znalazły się [redacted] dagowaną i zwykle posiada wiele nowin — jako organ moskiewski — zwracała opinję Paryża i Francji przeciw emigracji polskiej. *Gaulois* i *Figaro*, dwa bezwstydne dzienniki, bez opinji, płatne przez rozmaite rządy i partje, dające wiele nowin z demi-monde i zbierające plotki z bruku paryskiego, pisały niestworzone rzeczy o Polakach, a nowiny z tych trzech dzienników przechodziły do innych i prawie cała Francja tyle zajmowała się Polakami co komuną, bo wszyscy byli przekonani, że ruchy paryskie przypisać należy rewolucji kosmopolitycznej i że Polacy stanęli na jej czele, wiodąc za sobą „10.000" swoich rodaków.

Po r. 1863 jeden z naszych przyjaciół Francuz hr. de la Motte, napisał do pisma *l'Ouvrier* powieść p. t.: „Les faucheurs de la mort," było to rzetelne przedstawienie ostatnich naszych wypadków, tylko nazwiska dygnitarzy i jenerałów moskiewskich pan de la Motte pozmieniał i obok Murawiewa-wieszatela i namiestnika Berga występowali Crapul-ow (Crapuli znaczy pijak lub łajdak), Pillard-ow (Pillard znaczy rabuś), Durnow, Swiniardów, Nedwedow itd. Za komuny paryskiej spotykamy się z podobnemi nazwiskami przerobionemi na polskie, jak n. p. Crapul-iński. Bo dzienniki chcące szkodzić Polsce, udały się do fałszu i pamiętne podanej powieści *l'Ouvrier*, potworzyły polskie nazwiska, żeby tylko zwiększyć ich liczbę i wyrobić nienawiść ludu dla Polaków.

Francja, która znalazła 5 miljardów franków na zaspokojenie żądzy niemieckiej, jest zawsze hojną dla emigracji polskiej; wszyscy uczący się nasi rodacy znajdują opiekę władz i szkół francuzkich, a rząd za to, że Polacy korzystają bezpłatnie z instytucyj francuskich i jej szkół, płaci uczącym się Polakom tak samo jak i przed wojną 35 franków miesięcznie.

Sprawy krajowe.

Wyciąg z protokółu 23 — 27 posiedzenie krajowej rady szkolnej. I. Rada mianuje nauczycieli dla Szkół ludowych: Stef. Czepila w Czernelicy, Ludw. Rożałowskiego w Czukwi, Eust. Macefkę w Załościach Nowych, Jana Wojciechowskiego w Brzeżanach, Eust. Jachimowskiego dyrektorem szkoły głów. im. Elżbiety we Lwowie, Jana Frydrycha naucz. szkoły ś. Anny we Lwowie, Marję Litwinównę pomocnicą przy szkole u ś. Marcina, Wilhelminę Wex u ś. Mikołaja, Apolonię Nagel u ś. Marji-Magdaleny we Lwowie; Józ. Grzegorczyka naucz. przy szkole lud. w Rożnowie, Rom. Dworzańskiego przy szkole gł. w Biale, Jana Brzuszkiewicza w Grzęsie, Józ. Ogórka w Woli-Radziszowskiej, Jana Tabisza w Ulanicy, Józ. Gibasa w Brzezin, Szcz. Reinfusa w Starym-Sączu, Henr. Seńkowskiego w Uścin Zielonem, Józ. Medweckiego przy szkole realnej w Tarnopolu. II. Rada mianuje Jana Mullera pomocnikiem naucz. dla muzyki i śpiewu przy seminarjum nauczyc. w Rzeszowie, Joannę Kozłowską nauczycielką francuskiego przy seminarjum naucz. żeńskiem w Przemyślu. III. Rada zatwierdza stale w zawodzie nauczycielskim: Winc. Matusiewicza naucz. gimn. Tarnowskiego, Jana Klimatę naucz. lud. w Toniach, Jana Cieszanowskiego w Zgłobniu i Władysł. Kudelskiego w Stanisławowie. IV. Rada przyjmuje czytankę ruską na 4tą klasę normalną, ułożoną przez Ostapa Lewickiego, w poczet książek szkolnych; poleca zaś dziełko Ostaszewskiego p. t. „Moje dobre chęci" radom powiatowym, dzieło dr. Szaraniowicza: „Kritische Blicke über die Karpatenvölker" bibliotekom szkół średnich, a pismo wychodzące w Poznaniu p. t. „Przyjaciel dzieci i młodzieży", a oraz „Spiewy Niemcewicza" i „Pisma Estkowskiego" wydane przez Chociszewskiego, bibliotekom szkół ludowych do użytku. (D. n.)

Ziemie Polskie.

Ze Żmudzi piszą do *Gazety Polskiej*: Jeden ze znakomitych agronomów W. Brytanji wyrzekł, że niezawodnym środkiem polepszenia rolnictwa jest, oglądać się dokoła i zapatrywać na to, co robią sąsiedzi.

Opatrzność uposażyła ziemie nasze nie mniej obficie, jak ziemie sąsiadów; znajdziemy w nich bogactwa, abyśmy tylko schylić się po takowe zechcieli. Naśladujmyż sąsiadów.

Jedną z gałęzi najważniejszych krajowej produkcji jest siła ognia, albowiem ona jest główną i prawie wyłączną sprężyną w przemysłowym ruchu. Wytwarzanie tej siły za pomocą torfu, którego bogate mamy pokłady i szerokie przestrzenie, zaczyna coraz większej nabierać wagi, i zasługuje na wzgląd przeważny w widokach gospodarstwa krajowego i przemysłowej potęgi.

Ogólny już brak opałowego drzewa przy coraz więcej wzrastających potrzebach opału, skłania nas do używania węgla kamiennego. Za mało go jednak nasz kraj produkuje i nie tanio; sprowadzanie z zagranicy także drogo kosztuje. To też tu i owdzie na serjo wzięto się do wydobywania torfów, i już niejedno domowe ognisko korzysta z niego.

Przed kilku tygodniami właściciel majątku Lachowa w gubernji kowieńskiej, p. Jan Hryszkiewicz, powołał mnie do wyszukania w majątku swoim pokładów torfowych; wynalazłem je w okolicy bezleśnej na znacznych przestrzeniach.

W ekonomii Szawelskiej, na wielkich przestrzeniach dóbr tamtejszych, znalazłem łożyska torfowe od 5 do 14 stóp głębokie, rozciągające się na blisko stuwłókowej rozległości. Torfy te tak doskonałego są gatunku, że nietylko istniejący tam młyn parowy ogrzewać, ale i obsługiwać wszelkie inne zakłady przemysłowe zdołają. Po należytem wysądowaniu i ułożeniu systemu eksploatacji, poczyniono stosowne przygotowania dla sprowadzenia najnowszych machin w ciągu zimy, aby z początkiem wiosny otworzyć na wielką skalę kopalnię. — Rozbiór chemiczny tych doskonałych torfów zostanie wkrótce ogłoszony.

Godzi się zwrócić uwagę ziemian na korzyść, jaką mieć mogą, zakładając w wyczerpniętych już torfowiskach stawy rybne. Gospodarstwo rybne przynosi dobre i rychłe rezultaty. W Łękawicy, własności p. Chodorowicza, urządzenie takiego gospodarstwa przed trzema laty kosztowało 5000 rubli, a w trzecim już roku było z niego intraty do 4400 rubli, przy sprzedaży funta po 10 kopiejek.

Do tej krótkiej wzmianki o rezultacie wycieczki mojej, dodam z powodu Lachowa, że tam i inne gałęzie postępowo-przemysłowego gospodarstwa, właściciel rozwija siłą trudów i wytrwałą energią. Lachów nie posiadający dostatecznej ilości łąk naturalnych, przez uprawę roślin pastewnych zdumiewa obfitością paszy mniej zaradnych sąsiadów. Sprowadzona wśród najtwardszej zimy pasieka z Warszawy, w najnowszych ulach, systemu ramowego, pomimo lata tak niekorzystnego dla pszczolarstwa, przedstawia zadawalające rezultaty.

Lat dwadzieścia cofając się wstecz, przypomnijmy sobie, czem było Gostyńskie, a czem jest dzisiaj; poruszone przykładem ś. p. Ignacego Leszczyńskiego, stanęło na równi w kulturze z dominiami księztwa Poznańskiego i Szlązka.

Oby prześliczne okolice Zaniemeńskie tą samą drogą i z tą samą wytrwałą skrzętnością poszły w ślad Gostyńskich.

Cholera na Litwie pruskiej już się pojawiła, podług *Gazety Urzędowej*, w powiatach Pillkalen, Olecko-Lyk i Insterburg.

Z zaboru pruskiego. Na posiedzenie sejmiku powiatu poznańskiego, które odbyło się 16. sierpnia w Poznaniu w hotelu Mylinsza, zebrało się około 20 członków. Z ważniejszych przedmiotów pisze *Dziennik Poznański*, zamieszczone były na porządku dziennym nasamprzód sprawy kolei żelaznych. Komitet, który się utworzył w Wrocławiu, celem poprowadzenia kolei żelaznej z Kluczborka (Kreuzburg) do Poznania, zażądał od powiatów, które kolej ta ma przerzynać, ażeby ofiarowały bezpłatnie grunt pod kolej potrzebny, a prócz tego wzięły udział w rozebraniu akcji, w sumie 40 do 50 tysięcy talarów za każdą milę kolei, nadto, żeby przyczyniły się do pokrycia kosztów za prace przygotowawcze, które się obecnie odbywają. Zważywszy atoli, że powiat poznański z powodu bezpłatnego dania gruntu pod kolej marchijsko-poznańską i poznańsko-toruńską jeszcze bardzo przeciążony jest długami, prócz tego, że znaczne wydatki ponosić musiał w czasie wojny na wspieranie żon i familii landwerzystów, sejmik uchwalił odrzucić wszystkie wnioski, postawione przez komitet kolejowy. Następnie wniesiono, ażeby powiat poznański przyczynił się do kosztów na wybudowanie nowej żwirówki od bramy Wildeckiej do przyszłego centralnego dworca kolei żelaznych. Również i ten wniosek odrzucono, podnosząc, że żwirówka ta, buduje się nietylko w interesie powiatu poznańskiego, ile w interesie miasta Poznania. Tak samo nie przyjął sejmik wniosku o ofiarowanie bezpłatnie gruntu pod kolej poznańsko-pilską. Dalej postawiony był wniosek, ażeby sejmik uchwalił 100 talarów na tutejszą szkołę rysunków dla rzemieślników, przyczem wskazano na sejmik powiatu szamotulskiego, który na ten sam cel na dwa lata po 100 talarów przeznaczył. Wobec tego zaznaczono, że sejm prowincjonalny uchwalił już dla szkoły tej na trzy lata po 500 talarów, że dopiero rezultat okazać powinien, czy szkoła ta, pozostająca obecnie bez żadnej kontroli i porządnej organizacji, będzie praktyczna i dlatego sejmik uchwalenie zapomogi aż do tego czasu odracza. — Gmina Jerzyce pod Poznaniem, pewnie największa wieś w księstwie, gdyż liczy przeszło 3.000 dusz, wniosła, ażeby udzielono jej pozwolenie na ustawienie statutu dla miejskiej administracji. Zgromadzenie zgodziło się na ten wniosek. Również zezwolono na rozdzielenie się wsi Soboty i Żydowa (przy żwirówce poznańsko-obornickiej) i na ukonstytuowanie się osad tych w osobne gminy.

Niewolnicy paryscy

przez

EMILA CABORIAU.

(Ciąg dalszy.)

Od nowoprzybyłego na milę pachniało pańskim domem. Ubior, ruchy, postawa, trzymanie głowy, wszystko dowodziło, iż ma sam siebie w wielkiem poszanowaniu.

A przytem naśladował i widocznie przesadzał maniery angielskie.

Wysoki stojący kołnierzyk, mocno nakrochmalony, podcinał mu uszy. Krawat zacisnął tak mocno, iż twarz jego, starannie wygolona, całkiem krwią zapłynęła.

Niezawodnie jakiś londyński krawiec wyrąbał mu siekierą niezgrabny ubiór.

Przy każdym jego ruchu, można było dziwić się, iż nie słychać skrzypienia maszynerji.

Sam wydawał się jak z drzewa i ruszał się jakby za pomocą jakiegoś mechanizmu, zręcznie ukrytego pod czerwoną kamizelką.

— Oto, powiedział podając list Mascarotowi, co pan markiz kazał wręczyć panu.

Biorąc list, stręczyciel przez wierzch okularów rozglądał tego wzorowego lokaja.

Nie znał go.

Niewdzięczny Croisenois nigdy nie chciał przyjąć służącego z jego poręki, choćby ten wybrany był z tysiąca.

— Zdaje mi się, mój kochany, powiedział, iż pan twój, wbrew swoim zwyczajom, dziś wstał równo ze dniem.

Lokaj angielskiego pokroju nie tylko nie zaśmiał się usłyszawszy ten docinek, ale wydał się być nim żywo dotknięty.

— Pan markiz, odrzekł, daje mi piętnaście luidorów więcej rocznie, za to, że pozwala sobie „tykać" mię. On jeden ma do tego prawo.

— A!... powiedział stręczyciel trzema różnemi tonami, a! a!...

Ruch jego przy tem był bardzo wyrazisty.

— No, prosze, pomyślał, gdzie się też to zagnieździła godność osobista i miłość własna. Jego pan, gdyby mi przyszło do głowy „tykać" go, nie robiłby takich ceremonij!

Zrobiwszy tę uwagę służący markiza Croisenois powrócił do swej misji.

— Sądzę, powiedział, że pan markiz śpi w tej chwili. Napisał ten list, powróciwszy ze swego klubu.

— I żąda odpowiedzi?

— Yes, sir.

— W takim razie proszę poczekać.

Mascarot zręcznie zerwał pieczątkę i począł czytać:

„Kochany mistrzu!

„Gra ma swoje zobowiązania... resztę pan odgadniesz, prawda? Dzisiejszej nocy szło mi tak „nieszczęśliwie, że przegrałem, oprócz wszystkiej go„tówki jeszcze trzy tysiące franków na słowo ho„noru. Suma ta powinna być w ręku mego wie„rzyciela przed południem. Honor mój wymaga „tego..."

Zacny stręczyciel, nie żenując się ruszył ramionami.

Potem na pół głośno, tak aby służący z boku nań spoglądający, mógł słyszeć, mruknął:

— Jego honor!... a! to można umrzeć ze śmiechu!... jego honor!...

Ani jeden muskuł nie drgnął na wygolonej twarzy lokaja.

Był sztywny jak pruski żołnierz na paradzie; zdawał się nic nie słyszeć, nic nie widzieć.

Mascarot znowu począł czytać:

„... Czy źle robię, licząc na pana w tej drob„nostce? Sądzę, że nie. Jestem nawet pewny, iż „przyszlesz mi pan sto pięćdziesiąt lub dwieście „luidorów więcej; bo nie mogę zostawać bez pie„niędzy.

„A co tam słychać o wielkim interesie? Z „największą niecierpliwością czekam na decyzję.

„Życzliwy „*Henryk* markiz *Croisenois.*"

— Ot co jest!... mruknął stręczyciel; pięć tysięcy franków! *hic et nunc*! Płać poczciwy Mascarocie, wydobywaj pieniądze z kasy. O! minęły już czasy rejencji, mój ty mizerny panku!... Gdyby mi nie było nieodzownie potrzebnem twoje piękne imię, przekazane ci przez przodków, a które ty szargasz po błocie — poszukałbyś tych pięciu tysięcy!

Na nieszczęście Croisenois był jedną z bardzo ważnych kart w partji, rozpoczętej przez awanturniczego stręczyciela.

Powoli i z widoczną niechęcią wyjął on z kasy, zkąd wczoraj czerpał dla doktora Hortebize, pięć biletów tysiącfrankowych i podał je lokajowi markiza.

— Czy żąda pan potwierdzenia? zapytał lokaj.

— Nie potrzeba — list mi wystarczy. Ale proszę poczekać.

Mascarot, ten roztropny poniter w grze hazardowej, szukał w kieszeni swej kamizelki sztuki dwudziestofrankowej.

Znalazłszy ją, posunął z najuprzejmiejszą miną po swem biórku mówiąc:

— Weź to, mój przyjacielu, za fatygę.

Ale lokaj zamiast wziąć ją, odsunął.

— Pan mi wybaczy, że odmawiam, powiedział wyraźnie. Gdy przyjmuję służbę w jakim domu, zawsze wymagam płacy dość wysokiej, aby nie potrzebować potem brać na piwo.

Po tej stoicznej odpowiedzi skłonił się z powagą jak kwakier i odszedł mierzonym krokiem.

Stręczyciel był zbity z tropu.

Dwadzieścia lat doświadczenia nie przedstawiły mu drugiego podobnego egzemplarza.

— To nie do uwierzenia! mruknął. Gdzież u licha Croisenois rekrutuje takich ludzi? Czyżby, co być nie może — był zręczniejszym aniżeli dotychczas przypuszczałem?

Nieokreślona niespokojność, jakby jakieś przeczucie, zamąciła jego zwykłą pewność siebie.

— Albo może, mówił dalej, ten lokaj, tak wierny, jest lokajem przebranym. Tylu w ciągu życia uzbierałem sobie nieprzyjaciół, i to różnego rodzaju, iż dziś muszą oni tworzyć lawinę. Chociaż tak umiejętnie trzymam karty, może też kto w nie zajrzał?

Zadrżał na samą tę myśl.

Zdarzają się partje tak niebezpieczne, iż w stanowczej chwili wszystko wzbudza nieufność i obawę.

Mascarot był w takiem położeniu iż obawiał się własnego cienia.

Wtedy zwłaszcza, gdy się znajdujemy od celu na długość ręki, niepokój nasz bywa największy.

— Nie, odpowiedział sam sobie, jestem szalony, biję się młotem we własną głowę z powodu dziwacznych przypuszczeń. Gdyby się znalazł jaki człowiek do takiego stopnia zręczny, by przeniknął moje zamiary, tak cierpliwy, by się aż przebierał w liberję markiza Croisenois dla doglądania mię bliżej, to człowiek taki nie byłby do tyla prostym, by się przedzierżgnąć w oryginalność tak uderzającą.

Mówił to do siebie, ale tylko dodawał sobie rezonu, jak tchórz, który świszcze podczas ciemności.

Pomiędzy wszystkiemi sposobami wywiadywania się, jakie miał pod ręką, musiał też przecie znaleźć się choć jeden, który pozwoli mu zajrzeć w przeszłość tego podejrzanego sługi.

Łamał sobie nad tem głowę, gdy znowu ukazał się Beaumarchef przerażony.

— Znowu! powiedział surowo stręczyciel, któż cię woła? Czyż nie będę miał dziś ani jednej minuty spokojnej?

— Bo to, pryncypale...

— Wynoś się!

Ale powolny zwykle podoficer nie ruszył się.

— Mały jest tam, powiedział.

— Paweł?

— On sam, pryncypale.

— Jakto? o tej porze?... Mówiłem mu, by przyszedł po obiedzie. Czyżby zdarzył mu się jaki wypadek?

Przerwał sobie.

Drzwi, które Beaumarchef przymknął tylko, otworzyły się i wszedł Paweł.

Widocznie musiało mu się wydarzyć coś nadzwyczajnego.

Był blady, w oczach miał wyraz niepokoju, i szału, jak zwierz przez długi czas przez psiarnię ścigany.

Ubior w nieładzie i pomięta bielizna zdradzały noc przepędzoną na błąkaniu się bez celu.

— Ach, panie! tak zaczął.

Nakazującym ruchem stręczyciel zalecił mu, by milczał.

— Zostaw nas samych, Beaumar, powiedział potem, a pan, moje dziecię, usiądź!

Paweł usiadł, albo raczej padł na fotel.

— Skończyło się!... zawołał, jestem zhańbiony!... zgubiony!...

Zacny stręczyciel zrobił minę jakby spadł z obłoków.

Ale wielkie to zdziwienie było udaniem; każdy bliżej z Mascarotem znajomy, poznałby to z ruchu okularów, które stanowiły jakby nie

Sprawy zagraniczne.

Dnia 21. sierpnia nastąpiło odroczenie parlamentu angielskiego. Mesaż królowej kładzie nacisk, że ważne wypadki europejskie ostatniemi czasy nie nadwerężyły stosunków przyjaźni między koroną a państwami zagranicznemi; mówi, że we wszystkich kwestjach międzynarodowych, jakieby się pojawiły, nie przestanie starać się jedynie o utrzymanie powszechnej zgody i prawa publicznego; spodziewa się z największą pewnością, że uchwały konferencji londyńskiej przyczynią się do bezpieczeństwa, pomyślności i spokoju Wschodu; nadmienia z szczególnem zadowoleniem o dobrych stosunkach z Ameryką i o traktacie washingtońskim; wspomina o życzeniu rządu francuskiego względem zmiany niektórych postanowień traktatu handlowego z r. 1860; wyraża skłonność do zmian takowych, które zaradzić mogą naglącym potrzebom; wszelako niechętnie zezwoliłaby na takie zmiany, któreby pociągały za sobą ściśnienie ruchu handlowego obu krajów między sobą. W końcu nadmienia królowa o ożywionej działalności handlowej i winszuje krajowi korzystnych widoków zbiorów.

Paryski *Monitor* zawiera następującą tajemniczą notę: „Układy prowadzone obecnie między Francją a Niemcami dotyczą kwestyj nierównie ważniejszych, aniżeli opuszczenie przez wojska okupacyjne miejscowości pod Paryżem. Za kilka dni spodziewamy się, iż będziemy mogli bez zrządzenia tem szkody, powiedzieć o co idzie, obecnie każde rozgłoszenie przedwczesne byłoby szkodliwem, nie zgadza się zatem z naszą powinnością."

Jakim złudzeniom poddają się Francuzi, przekonywa o tem list z Paryża z d. 15. b. m. umieszczony w jednym z dzienników zagranicznych. „Wszyscy niemal są tu przekonani, pisze autor listu, że wkrótce okolice Paryża uwolnione będą od Prusaków. Zapewniają nawet, iż rząd rozpoczął rokowania w celu opuszczenia przez wojska niemieckie całego terytorjum jeszcze w tym roku, co według umowy miało nastąpić dopiero w roku 1873. W tym celu ma być Prusom ofiarowana spłata jeszcze jednego pół miliarda w złocie i książę Bismark nie odrzucił dyskusji w tym przedmiocie".

Nie bardzo to się zgadza z pewnem wyrażeniem, przypisywanem Bismarkowi. Kanclerz niemiecki miał mianowicie niedawno powiedzieć o Francji:

„Sądziłem, że już nie będzie więcej w stanie kąsać, teraz jednak widzę, że zmuszeni będziemy wyrwać jej jeszcze kilka zębów". — „Sam rząd francuski, pisze dalej autor listu, oczekuje pomyślnej jakiejś zmiany, w tem mniemaniu, że rząd pruski przypuszcza możliwość zwrotu w europejskiej polityce, lub też sam jaką kwestję podgotowuje, w skutek tego uznaje za właściwe oszczędzenie Francji. Jedna z wysoko położonych osób mówiła mi, że kwestja wcielenia do Niemiec Alzacji i Lotaryngii nie jest jeszcze stanowczo zdecydowaną, i że rząd francuski badany był co do tego, do jakich ofiar byłby skłonny, gdyby annektowane prowincje zostały mu zwrócone. Cesarz Wilhelm i Bismark są temu przeciwni, ale w parlamencie niemieckim myśl taka znalazłaby wielu stronników. Nie idzie tu o mrzonkę zaprowadzenia polityki pokojowej. Owszem rzecz sama jest natury wcale prozaicznej. Wielcy niemieccy fabrykanci obawiają się współzawodnictwa przemysłu Mulhouzy i pokładów węgla kamiennego. Zrazu spodziewali się, że wielcy przemysłowcy alzaccy wywędrują i rząd pruski robił w tym względzie wszelkie możebne ułatwienia; ale eksperyment ten nie udał się: Alzatczycy zostali. Z drugiej strony w berlińskich sferach rządowych liczono na rychłe zniemczenie prowincyj annektowanych; ale i tu przekonano się, że mieszkańcy tak Alzacji jak i Lotaryngji żywo lgną do Francji. Utrzymują, że Niemcy pożądaliby od Francuzów jeszcze dwóch miliardów za odstąpienie tego, co zabrali; w takim razie większą część tej kwoty zapłaciłyby prowincje zwrócone-

Prefekci wschodnich departamentów Francji, powołani zostali do Wersalu, co ma stać w związku z kwestją okupacji.

Sprawozdanie z wniosku Riveta, dopiero w przyszłym tygodniu pójdzie pod obrady. Tymczasem Thiers pracuje nad pogodzeniem rozmaitych stronnictw za pomocą kompromisu. Miano proponować przedłożenie pełnomocnictw teraźniejszego naczelnika władzy wykonawczej tylko na dwa lata. Dla lepszego zrozumienia tego projektu do prawa należy nadmienić, iż nietylko w szeregach prawicy, ale i pomiędzy radykałami ma ono gwałtownych przeciwników. Gambetta także ostro występuje przeciw niemu, a to z tej zasady, iż przez powyższe prawo zabezpieczone będzie na dłuższy czas istnienie zgromadzenia wybranego w lutym, gdy według zdania radykałów bezzwłoczne rozwiązanie monarchicznej Izby i rozpisanie wyborów do konstytuanty, jest nakazującą koniecznością. Wiadomo już, że w samej komisji, dziewięciu członków głosowało przeciw wnioskowi, a tylko sześciu za nim. Z nienależących do prawicy, głosowali w komisji przeciw wnioskowi, oprócz Gambetty, Bethmon, jenerał Trochu i Buffet. Mówią, że poseł francuski przy dworze angielskim ks. Broglie umyślnie przybył z Londynu, aby głosować przeciw wnioskowi Riveta.

Komisja budżetowa Zgromadzenia narodowego niemiłosiernie oblicza koszta reprezentacji i tym podobne, tak jak w ostatnich dwudziestu latach powiększano je niemiłosiernie. Upor, z jakim komisja obstawała, przytem, by ministrowie rezydowali w swych domach prywatnych, a w samych ministerstwach bywali tylko w godzinach urzędowych, znalazł powszechne uznanie.

W miejsce hrabiego Choiseul posłem francuskim przy włoskim dworze mianowany został hrabie Goulard; wojskowym pełnomocnikiem przy tymże dworze pozostaje hrabia Delahaye.

Według *La Liberté* wypłacono dotychczas Prusom 1300 milionów franków.

W Algierji niemal wszystkie pokolenia wróciły do porządku. Wiadomości odbierane od wojsk wysłanych przeciw powstaniu, zapowiadają wszędzie bliski koniec jego.

W Berlinie zajmują się obecnie urządzeniem władzy centralnej dla Alzacji i Lotaryngii, z siedzibą w stolicy Niemiec. W tym celu utworzono osobny wydział przy urzędzie kanclerskim, który ma funkcjonować jako władza zwierzchnicza dla nowo pozyskanych krajów.

Od dnia 21. sierpnia berlińscy stolarze zaprzestali robót i zrobili zmowę (strike). Żądają podwyższenia płacy o 24% i zniżenia czasu pracy do 9½ godzin.

Królewskiem postanowieniem z dnia 21. sierpnia nowe bawarskie ministerstwo ułożone jest następnie: Minister państwa królewskiego domu, spraw zagranicznych i prezydujący w radzie ministrów hrabia Hegnenberg-Dux; minister finansów Pfietschner, spraw wewnętrznych Prankh, wyznań Lutz, sprawiedliwości Fäustle, tymczasowe kierownictwo ministerstwa handlu powierzono radcy Schubertowi.

Wybór Döllingera na rektora uniwersytetu monachijskiego zatwierdzony został; wybór zaś Friedricha (na dziekana) nie.

Madrycka *Gaceta* ogłasza dekret mianujący Olozagę posłem hiszpańskim w Paryżu.

Z Petersburga.

Prawo moskiewskie za dzisiejszego panowania usunęło karę cielesną. Nie wolno bić nawet żołnierzy, chyba że cała rota (kompania, oddział) na to zezwoli. W sądach włościańskich kara cielesna jest możebną jedynie za wyrokiem sądu gminnego. Policja nie ma prawa nikogo karać cieleśnie. Tak każe prawo. Ale w Moskwie jeszcze i dotąd pomiędzy teorją, a praktyką ogromna przestrzeń. Mieliście przykład niedawno w Odesie, jak tam ćwiczono publicznie, obnażonych na ulicy, pierwszego lepszego, lub pierwszą lepszą, wedle fantazji policjantów lub oficerów. Dziś te same sceny ale w sposób jeszcze okrutniejszy powtórzyły się w Besarabji. We wsi Byrnawie, Caranie (włościanie) podmówieni przez popa i żołnierza dymisjonowanego wymagali, ażeby im odstąpiono ziemię, którą władali, na własność za opłatą właściwą, jak to się praktykuje w Moskwie. Trzeba wiedzieć, że ustawa włościańska dla Besarabii jest najuciążliwszą dla szlachty, a z wielu względów i dla caran, bo niepraktyczna i niezastosowana do wymagań miejscowości. Jest to głupi, a razem szalony utwor Zukowskiego, sekretarza urządzającego komitetu włościańskiego, zostającego pod przewodnictwem w. ks. Konstantego, odgrywającego dziś rolę liberała. Ztąd wynikły nieporządki, a raczej zwykłe nieposłuszeństwo. Zesłany został niejaki pułkownik L. dla uspokojenia. Ten zanadto gorliwie wziął się do wykonania powierzonej mu misji, bo kiedy zbitych przez niego przywieziono do szpitalu, ci byli w takim stanie, że nie mogli ani stać, ani siedzieć. Pan L. nie wahał się nawet bić 107-letniego starca, innym zaś własnoręcznie wybijał zęby, które wylatywały z kawałkami odkaszonych języków.

Alboż nie mają słuszności młodzi rewolucjoniści moskiewscy, dowodząc, że tylko chyba topór jest w stanie ukrócić nadużycia i arbitralność carskich czynowników?

Pożary i cholera, te plagi każdego roku grasujące w Moskwie — wzmagają się coraz więcej. Ale nigdy bodaj nie było tyle dowiedzionych podpaleń, jak obecnie. W samem m. Moskwie, jeden i ten sam dom kupczychy Strachowej, podpalano aż 6 razy, pomimo że śledzono najbaczniej. Jurjew Polski we włodzimierskiej gub. spalił się prawie do szczętu. Strata ma wynosić przeszło pół miliona rubli. Toż samo spotkało bogate miasto Rżew, ale tu straty wynoszą przeszło milion rubli. Na Uralu pälą się stepy na przestrzeni kilkudziesięciu mil, niszcząc wszystko po drodze. Nic okropniejszego nad pożary stepowe! *(Dz.Pozn.)*

Pskowskie ziemstwo poniosło ogromne straty ponieważ kasjer ziemstwa, książę Szachowski, okradł je na sumę około 12 tysięcy rubli. Już od pewnego czasu zaczęły się pokazywać pewne niedokładności w rachunkach; ziemstwo jednakże mając zupełne zaufanie do ks. Szachowskiego starało się tylko otrzymać od niego pewne objaśnienia. Gdy wszakże objaśnień nie było danych, ani suma 2000 rubli podniesiona na rzecz ziemstwa do kasy nie wpływała, musiało ziemstwo zająć się przejrzeniem papierów i ksiąg kasowych, przy czem okazał się jeden czek podrobiony na sumę 3000 rubli, oraz zabrakło wielu sum, przychodzących na ręce ks. Szachowskiego, a wnoszonych po części lub wcale niewnoszonych do kasy. Ziemstwo obecnie rozbierało tę sprawę, i zgodziło się wnieść do senatu podanie o postawienie księcia w stan oskarżenia, oraz sumę brakującą w kasie zapisać na rachunek ziemstwa.

Z tego powodu *Petersburgskija Wiedomosti* piszą: „Sam fakt przestępstwa nie przedstawia nic nadzwyczajnego. Nawyknienie do uważania wszelkich sum powierzonych z urzędu za własny majątek, oddawna w Moskwie przeszło w zwyczaj; a przejdzie jeszcze lat wiele, i wydanych będzie wiele wyroków, zanim fakta podobnego rodzaju można będzie uważać jako nienormalne zjawiska społeczne."

W Odessie w ostatnich czasach pojawiły się na murach domów przybijane ogłoszenia, w których zapowiadano zniszczenie ogniem wszystkich miast moskiewskich. Piromanja zdaje się na dobre zaczyna srożyć się w Moskwie.

Miasto Petersburg zostało wyłączonem z guberni petersburgskiej i prezydentowi miasta przyznano przywilej gubernatora wraz z naczelnikiem policji. Odtąd prezydent będzie się nazywał naczelnikiem miasta, i nominacja jego zależeć będzie od rządu. Urząd oberpolicmajstra zostaje zniesiony.

O stanie armii moskiewskiej „Wojenny Sbornik" podaje co następuje: W r. 1869 znajdowało się w wojskach regularnych: jenerałów, sztabsoficerów i oficerów 28.459, niższych stopni 704.010; ubyło jenerałów i oficerów 2135, niższych stopni 117.518; przybyło nowych jenerałów i oficerów 1846, niższych stopni 96.754, azatem na r. 1870 pozostało jenerałów i oficerów 28.170, niższych stopni 683.246. Ubytek oficerów spowodowany został głównie przez wydanie urlopów (1585), śmierć (442) i przeniesienie do innych zarządów (97); ubytek niższych stopni przez urlopowanie (83 481), dymisjonowanie (9797) i śmierć (9767). Korpus oficerów uzupełnił się głównie przez promowanie podoficerów (887), młodzież z zakładów naukowych wojskowych i powołanie urlopowanych (336); uzupełnienie niższych stopni armii (82.563) nastąpiło przez rekrutowanie, zarządzone w całem państwie. Z 683.247 niższych stopni, którzy do 1. stycznia 1870 roku według list, stanowili rzeczywisty skład armii: było w piechocie 534.537, w konnicy 59334, w artylerji 73.726, w inżynierji 15.649. Z liczby tej należało do wojsk polowych 436.740, do garnizonu 200.939. Wojska polowe przedstawiają następujące liczby procentowe pod względem rodzaju broni: piechota 77.10prc., konnica 10.52prc., artylerja 9.69prc., inżynierja 2.69prc. Ogólne koszta, poniesione na przewóz wojska kolejami żelaznemi i wodą wynosiły w roku 1860 rubli 882.606. W roku 1869 rozdano orderów 2743; znaków honorowych dla niższych stopni 252; pieniędzy 1,056.816 rubli. Awansowano za odznaczenie się: na jenerałów 138, na sztabsoficerów 555, na oficerów 759.

KRONIKA.

Mianowania. Ck. krajowa dyrekcja skarbowa mianowała oficjałów rachunkowych II. klasy Franciszka Wolańskiego i Edmunda Ceypka oficjałami rachunkowymi I. klasy; oficjałów rachunkowych III. klasy Teofila Krzyszkowskiego i Pawła Balkę oficjałami rachunkowymi II. klasy i kwieskowanego asystenta kancelaryjnego Konrada Schönetta oficjałem rachunkowym III. klasy.

Z Opieki Narodowej otrzymaliśmy pismo następujące:

„Festyn ludowy z loterją fantową w d. 13 b. m. na dochód Towarzystwa Opieki Narodowej odbyty, przyniósł czystego dochodu 1543 złr. 97 ct.

Zarząd Towarzystwa czuje się w obowiązku podziękować wszystkim, co szczerą pracą i chętnem współdziałaniem przyczynić się raczyli do znacznego wpływu na cele powszechne, mające uznanie i popieranie tak liczne.

Sprawozdanie nasze musiałoby być zbyt obszerne, gdybyśmy chcieli wymieniać osoby, które nie po raz pierwszy ofiarowały nam łaskawy, niezmordowany swój udział.

Damy polskie, z patrjotyczną gotowością podjąwszy się zbierania fantów, znalazły u mieszkańców Lwowa, przedewszystkiem zaś u pp. właścicieli sklepów bez różnicy wyznań, najbardziej uprzejme, natychmiastowe podarki. Towarzystwo strzeleckie bezpłatnie pozwoliło ogrodu i sali balowej. P. Lintner własnemi siłami postawił nam galerję fantową. Bank budowniczy wypożyczył materjał drzewny, a p. Fechter bezinteresownie wypożyczył ogrodowe ławki.

Powszechnie chwalone chóry za staraniem pana Ludwika Marka, pod kierownictwem zaś p. Ledera-Szadkowskiego, wykonało stowarzyszenie młodzieży handlowej. Piękne obrazy z żywych osób, układu p. Filippiego, dobrej chęci i woli szanownych amatorów zawdzięczyć należy. P. Miłaszewski odstąpił na rzecz Opieki należną mu taksę od festynowego obchodu. — Stowarzyszenie „Gwiazdy" z nieocenioną serdecznością zajęło się przystrojeniem ogrodu i razem z ochotniczą strażą ogniową „Sokoła" i towarzyszami „Orła Białego" przez cały czas zabawy dzielną, braterską podało nam pomoc.

Wreszcie licznie zebrana publiczność i przybyli do nas goście, w rodzinne, wesołe zespoleni koło, poczciwą ożywieni myślą, obojętnie przyjęli zawód, jaki nas spotkał ze strony muzyk wojskowych, które zadatkowane od dawna, w ostatniej dopiero chwili cofnęły umowę.

Zarząd Towarzystwa dziękując publicznie za wszechstronne poparcie w podejmowanych przez siebie czynnościach, z radością widzi, że „Opieka Narodowa" coraz więcej posiada uznania, a poczucie dobrowolnego, narodowego obowiązku, w całym kraju sumienny znajduje odgłos.

Komitet Tow. Opieki narodowej czuje się dalej w obowiązku wyrazić pani Józefie Hubertowej najszczerszą podziękę za zasilenie kasy Towarzystwa z danego przedstawienia teatralnego w Krynicy kwotą 128 zł. 12 ct., z zebranych obecnie datków od p. Piotrowskiej 42 zł. i od p. H. Bratkowskiej 5 zł., oraz poprzednio zebranych 65 zł. — w ogóle 240 zł. 62 ct.

Walerjan Podlewski prezes Towarz., *Henryk Camil* członek Zarządu.

Kilkunastu obywateli m. Lwowa zapytuje nas pisemnie, kiedy też usuniętą zostanie giełda koczująca na Wałach Hetmańskich? Odpowiemy: „Zapewne wówczas kiedy Pełtew zostanie pokrytą!" (Tak mniej więcej za lat 100.)

Na budowę teatru narodowego w Poznaniu złożyli dalej w Krakowie: pp. Jerzy hr. Szembek z Poremby 100 zł. (1 akcja), Wilhelm Homolacz z Igołomji 100 zł. (1 akcja). Ogółem wpłynęło 6369 zł., 13 talarów i 1000 franków. *T. Żychliński.*

Nędza nauczycieli ludowych w naszym kraju dochodzi już do tego stopnia, że niektórzy z nich zmuszeni są chodzić po prośbie. Onegdaj widziano jednego z nich, Ignacego K. w Zubrzy pod Lwowem, chodzącego od chałupy do chałupy z prośbą o zapomogę, gdyż narażony jest na śmierć głodową! Smutne zaiste położenie krzewicieli oświaty ludowej!

Prawdziwie po kanibalsku. Dnia 22 bm. w sklepie nr. 58 przy uliczce wiodącej z placu Katedralnego ku promenadzie, służąca pewnego państwa dostawszy od rzeźnika półtora funta mięsa już cuchnącego, gdy mu go zwróciła, otrzymała niem przez rozgniewanego sprzedawcę takie uderzenie po twarzy, że jak długa padła na ziemię. Lament jej w skutek odebranego razu i potłuczenia się przy upadku, ściągnął uwagę przechodzących i wywołał takie oburzenie, że omal nie przyszło do awantur.

Gabinet archeologijny uniwersytetu jagiellońskiego w Krakowie otrzymał w darze od p. Karola Holcera (z Bud pod Rzeszowem) wielki ozdobny i sztuczny zamek z XVII. wieku, piękny zabytek starożytnych wyrobów ślusarskich.

Wezwanie do przedpłaty na świętopietrze. Znalazł się w Krakowie księgarz przy ulicy Florjańskiej, który pod powyższym napisem rozsyła zadrukowany półarkusz, za pomocą którego usiłuje wmówić w nieczytającą publiczność (kucharki, dziadów kościelnych, zakrystjanów itp.), „iż, ponieważ ojciec chrześciaństwa z dziedzictwa Piotrowego ogołocony i w Watykanie uwięziony, przeto niżej podpisany (tj. ten księgarz) powziął zamiar ogłosić prenumeratę na dzieła religijne, której czysty dochód przeznacza na świętopietrze." Dzieła, któremi ten szan. księgarz zamyśla uraczyć swych czytelników i swe czytelniczki są następujące: „14 rozmyślań i 7 rozważań o sercu Jezusowem; Żywot błogosławionej Małgorzaty Alacoque i Fotografia na pamiątkę 25-letniej rocznicy panowania Ojca św. *z tablicą chronologijną* i **dowodami nieomylności!**" Zdaje się, że przedsiębiorca będzie miał bardzo mało *czystego dochodu!*

[redacted]

Mamy jeszcze c. k. starostów, którzy nadsyłają do c. k. namiestnictwa następujące relacje: „*Sprawozdanie c. k. starostwa w........ względem przepadkowo od pieruna wybuchnientego pożaru ognia.*

Szabla honorowa jenerała Bosaka. Wiadomo powszechnie, że jenerał Bosak, znany z powstania 1863 r., w ostatniej wojnie poległ pod Dijon. Szablę jego honorową, wedle „Thorn. Ztg" zdobył podoficer Regitz z 61 pułku piechoty, który z Belfortu 13 b. m. do swego ojca, gościnnego w Piaskach w powiecie toruńskim, pisze co następuje:

„Dnia 8 bm. otrzymałem od hrabiny w podarunku cygarniczkę, na której przedniej stronie znajduje się wizerunek hr. Bosaka, a na odwrotnej napis: Podoficerowi Regitz z 61 pułku piechoty, wdzięczna hr. Marja Bosakowa."

Wypadki zamiejscowe. W Berezince w pow. bielskim wszczęła się d. 1 bm. sprzeczka a następnie bójka pomiędzy kilku włościanami, z których jeden śmiertelnie skaleczony został nożem w brzuch. — W Dolhej pod Kaluszem utonął d. 13 bm. w rzece Czeczwie pastuch Iwan Połowczak. — W Bortkowie w pow. złoczowskim utopił się w studni 8-letni syn włościanina Pawła Chudoby. — W kopalni nafty w Borysławiu pod Drohobyczem wydobyto d. 10 bm. ze szybu l. 727 ciało robotnika z rozbitą czaszką, zapewne spadło mu na głowę z brzegu szybu jakieś narzędzie.—W kopalni nafty w Męcinie-Wielkiej w pow. gorlickim udusił się w jamie d. 16 bm. robotnik Jan Knemiński. — W Bartnem w pow. gorlickim utonął d. 9 bm. pastuch Szczepan Korbel. — W Hadyńkowicach w pow. husiatyńskim powiesił się d. 15 bm. zarobnik Piotr Kowalczuk, powodem samobójstwa były cierpienia fizyczne.—Za dworcem kolei brodzkiej w Ożydowie znaleziono d. 13 bm. ciało robotnika Ignacego Nowogrodzkiego, który wracał pijany i został przez poranny pociąg kolei przejechany.

Z pod Kopyczyniec. (*Kor. Dz. P.*) Bardzo wdzięczni jesteśmy korespondentowi *Dzien. Polsk.* z Kopyczyniec, za podniesienie sprawy, tyczącej się powolnego biegu poczty pomiędzy Tarnopolem, Kopyczyńcami i Husiatynem. Dziwna istotnie rzecz: za dawnego dyrektora poczt, kiedy nie było jeszcze koleji żelaznej nawet do Włoszowa, otrzymywaliśmy dzienniki i listy ze Lwowa na drugi dzień w Kopyczyńcach o czwartej po południu. Dzisiaj przychodzą one pomimo, że jest już kolej aż do Tarnopola, także o tej porze. Ale trzeba było widzieć pierwej panów konduktorów, jak spieszyli się na każdej stacji, jak ciągle spoglądali na zegarek; powiedziałbyś, że każda minuta była mi drogą. — Dziś całkiem co innego; na każdej stacji dowolne zatrzymywanie, rozmowy itd. Pasażerowie zatrzymują się tak długo, jak długo im się podoba, byle zadowolić konduktora. Wszystko to, pochodzi ztąd, że dawniejszy dyrektor poczt jak najostrzej karał każde opóźnienie; — dzisiaj na to jak najmniej zważają. Tym sposobem pomimo to, iż mamy kolej, nie jest ona w stanie zapobiedz opóźnieniom pocztowym na przestrzeni ośmiomilowej. Dla tego te-

otrzymujemy dzienniki i listy ze Lwowa pomimo kolei do Tarnopola, tak samo i o tej porze, jak za dawnych czasów. Łączymy przeto nasze prośby do korespondencji poprzedniej: c. k. dyrekcja raczy rozporządzić, ażeby poczta przychodząca koleją do Tarnopola, w półgodziny najdalej wysyłaną była, ażeby nie zatrzymywała się dłużej nad 10 minut po stacjach, i ażeby dyliżans przybywał na stacje na czas oznaczony, a w razie niedopełnienia tego, ażeby karano winnych.

Mieszkańcy Probużny i okolicy podali prośbę o zaprowadzenie poczty w tem miasteczku. Ministerjum zezwoliło na to; dowiedzieliśmy się o tem z pewnością z rozpisanego konkursu na posadę pocztmistrza. Ale niestety! z tego konkursu powzięliśmy także wiadomość że: 1) ma to być wprawdzie poczta codzienna ale piesza; 2) że ma być ona połączoną z Czortkowem.

Te dwie niedogodności dla mieszkańców Probużny i jej okolicy spowodowały podanie prośby do lwowskiej dyrekcji poczt, aby zmieniła posłańca pieszego na zamykany wózek codzienny, obiegający pomiędzy Kopyczyńcami a Probużną, jak to ma miejsce między Kopyczyńcami a Chorostkowem, a to z następujących powodów: Ponieważ poczta z Tarnopola musząc iść na Kopyczyńce do Czortkowa, robiłaby niepotrzebnie 5 mil drogi do Probużny, kiedy z Kopyczyniec do Probużny mało co więcej jest jak mila. Ponieważ najbliżej do kolei mamy z Probużny do Tarnopola, bo tylko dziewięć mil, więc radzibyśmy mieć do niej jak najbliższą drogę. Gdyby tedy Probużna była połączona z Czortkowem i do tego posłańcem pieszym, wtedy jestem pewny, że nikt by nie korzystał z tej niby dogodności i zostałby przy swojej dawnej poczcie. Od podania naszej prośby do dyrekcji poczt we Lwowie, względem poczty Probużańskiej, ani słychu. Czy przyjdzie ona do skutku? i czy dyrekcja tę prośbę uwzględnić raczy? czas pokaże, ale o ile się zdaje — nie tak prędko!

Sambor d. 22. sierpnia. (*Koresp. Dzien. Polsk.*) Przed kilkoma dniami popisywał się w mieście naszem kilkakrotnie z wielkiem powodzeniem p. Duschnée bruschomowstwem i przedstawieniami mimicznemi historycznych postaci, charakterów, tudzież namiętności ludzkich itd. do czego — jak nam zapewne będzie wiadomo z przedstawień p. D. we Lwowie — nieużywa maski. Studjum to zasługuje na uwagę, szkoda tylko że p. Duschnée nie stara się tak samo zrozumieć i oddać natury szlachetnej, jak trafnie odwzoruje ułomności, przedewszystkiem złość, głupotę i zarozumiałość— które to trzy wady wiedzieliśmy uosobistnione w obrazach starej kobiety, głupkowatego i profesora logiki.

W wilję urodzin cesarza daną była w tutejszym ogrodzie wojskowym zabawa z tańcami. Wieczór był piękny, staraniem p. Niwałowskiego oficjała przy tutejszym sądzie obwodowym: ogród był doskonale oświetlony. Na szczególniejszą uwagę zasługiwały transparenta, obraz Najj. Pana, godła domu cesarskiego itd. Pirotechnik p. Metzner spalił sztuczne ognie. Szczególnie pięknie wydał się krzyż z cyfrą Jego cesarskiej Mości. Dobra muzyka uprzyjemniała zabawę. Liczne zgromadzona publiczność wcale zadowolona o dość późnej godzinie opuściła ogród.

Godnem zanotowania jest, że wójt gminny Kalinowa zaskarżył przed tutejszem starostwem pewnego pracownika i żądał skarania go za to: iż przybywszy na wakacje do domu, należąc do wojska, swego przybycia przed nim nadomu, nie zameldował. Tenże sam p. wójt wydał temu samemu prawnikowi świadectwo ubóstwa po polsku napisane z potwierdzeniem: „*Die Mittellosigkeit des Bauernsohnes J. L. wird bestätigt.*"

Zwracamy uwagę Samborskiej Rady gminnej na to, aby raz przecie godła w mieście naszem, bądź źle po polsku, bądź też źle po niemiecku napisane zdjąć rozkazała, gdyż napis taki, jak: „*Piwoh i Tsei*“ ani szynkiem „*Piekło*“ nie najkorzystniej świadczy o inteligencji obywatelstwa naszego.

(Właściciel szynku „Piekło“ w Samborze musiał kształcić się na wzorach lwowskich; Lwów bowiem pod względem napisów na godłach dzierży berło. Takich np. napisów, jak „*Cim blouen bocsian*“ lub „*pod spiwajoncem rybem*“ itp. nie znajdzie nigdzie, chyba tylko we Lwowie; *przyp. redak.*)

Wypadek na kolei. Telegram z Aschaffenburga w Bawarji donosi pod d. 21. km., że dnia 20. po południu pod wsią Fronhofen niedaleko Longek, oderwało się kilka wagonów od pociągu towarowego i pędząc po spadzistej kolei, uderzyło na pociąg osobowy pospieszny. Zabitych zostało w skutek tego wypadku dwóch ludzi: hr. Szapary z Węgier i jakiś Moskal, dwie osób było ciężko ranionych, a pięć lżej. W ogóle pięciu ze służby kolejowej jest ranionych.

Bocian przejechany. Pociąg kolei żelaznej, jadący z Berlina do Steglitz, przejechał bociana. Maszynista widząc, że na szynie stoi bocian na jednej nodze, chciał go spłoszyć silnym świstem lokomotywy; nic to jednak nie pomogło; bocian stał zadumany i nie zważał na nadjeżdżający pociąg; lokomotywa rozerwała go na drobne kawałki. Może miał on zamiary samobójcze?

Bójka przy objedzie (dla strawności?) Objad, jaki sobie wyprawili reprezentanci rozmaitych niemieckich kolei obradujący w Berlinie, zakończył się wcale niespodziewanie. Oto, jak *Schles. Ztg.* opowiada ten wypadek: „Zazwyczaj przy podobnych gałowych objadach do każdej potrawy daje się inny rodzaj wina, a usługujący kelnerowie odnoszą na bok talerze i nieraz ledwie nadpoczęte butelki, dzieląc się następnie pozostałym nektarem. Ale podczas objadu, o którym mowa, zdaje się, że służba zmienila ten dawny obyczaj, znalazłszy dogodniejszem, wychylić bezzwłocznie co było pod ręką. Stało się więc, że jeszcze objad się nie skończył, a już służba była bardziej rozochocona aniżeli goście. Gdy jeden z tych ostatnich począł wymawiać kelnerowi jego grubiańskie obejście, ten ostatni nie czekając, zaaplikował mu kilka potężnych policzków. To naturalnie wywołało powszechne oburzenie, goście porzywali się z miejsc, a na nich rzucił się cały zastęp pijanych kelnerów. Sprowadzeni policjanci zaledwie z trudnością zdołali przywrócić porządek między 800 gośćmi i odpowiedniej liczby fagaserji.

Kronika warszawska. *Bluszcz* pismo przeznaczone dla kobiet i wychodzące pod redakcją Marji Ilnickiej, ma wiele prenumeratorów w Galicji, ale powinienby mieć przynajmniej jeszcze więcej, jeżeli porównamy go do niemieckiego *Bazaru* dość tu upowszechnionego. Wzory mód i robót kobiecych daje *Bluszcz* te same, co i *Bazar*, ale jest pod wielu względami lepiej od tego ostatniego redagowany, i jeżeli zważymy na to, że *Bazar* wychodzi dwa razy na miesiąc, a *Bluszcz* co tydzień, to nawet przewyższa i ze względu taniości. Dążność *Bluszczu* jest uczciwa i zacna: przyzwyczaja kobiety do zapatrywania się poważniejszego na życie, podnosi wysoką wartość gniazda rodzinnego i wskazuje na wielką rolę, jaka im przypada w wychowaniu młodego pokolenia do obowiązków obywatelskich.

W ostatnich dwóch numerach *Przeglądu Tygodniowego* znajdujemy dwa artykuły wielkiej żywotności społecznej: Specjalność dla kobiety i Don-Żuani uliczni. W pierwszym artykule wypowiedziana gorzka prawda matkom, które, przyzwyczajając dziewczynki do zbytku, rozprawiają tymczasem dużo o potrzebie pracy specjalnej dla kobiety. „Przedewszystkiem więc, powiada autor, jeżeli myślisz o specjalności dla swego dziecka, jeżeli sądzisz, że kobieta bez fachu, to liść miotany wichrem — naucz-że je miłować skromny byt prosty. Odrzuć kosztowne gałganki, ubieraj swe dziecię w płócienka, przyzwyczajaj do pracy wszelkiego rodzaju, do spełniania sumiennego obowiązków, a dasz jej wtedy najważniejszą *specjalność* dzisiaj, zaprowadzisz harmonję między jej przyszłością a przeszłością. Tylko wtedy zagadnienie *pracy kobiecej*, dążenie do specjalności, wyda mi się zdrowym, naturalnym kierunkiem.“ Artykuł p. n. Don-Żuani uliczni jest wypowiedzeniem gorzkiej prawdy młodzieńcom, którzy grzeszą więcej lekkomyślnością niż złem sercem, bo dla ostatnich wszelkie artykuły będą znaczyły tyle, co groch rzucany o ścianę.

Julian Błeszczyński, który umarl d. 25. lipca, urodził się 1825 r., wykształcenie swe zawdzięczał własnej pracy. Studjując w archiwum głównem nabył rozległej wiedzy heraldycznej. W Bibliotece drukował rozbiór Herbarza Wilczyńskiego 1859 r., Monografie historyczno-genealogiczne niektórych rodzin polskich S. K. Kossakowskiego są jego pióra właściwie. Człowiek był to prawy i pełen dowcipu.

Wieczorem d. 13. b. m. zmarł ś. p. **Ludwik Panczykowski**, artysta dramatyczny teatrów warszawskich. Pogrzeb jego odbył się we wtorek 15. sierpnia, a towarzyszyły mu tłumy. Znały go bowiem tłumy i zachwycały się nim od lat wielu.

Byłto bowiem człowiek wielkiej zasługi w swoim zawodzie; pracował sumiennie od 20 roku życia i nigdy siebie nie cenił wyżej od swojej roli. To też każda, którą przedstawiał, szczególniej po nabyciu rutyny scenicznej, wychodziła jako mniejsze lub większe arcydzieło. Sfera, w której się talent nieboszczyka prawie wyłącznie rozwinął, była podobna do tej, która w malarstwie nazywana bywa rodzajową. Nikt tak wybornie na scenie warszawskiej nie przedstawiał jak ś. p. Panczykowski wieśniaka, majstra, kapotowego mieszczanina, drobnego szlachcica, żyda, marynarza itp. postacie. Za efektem chwilowym nigdy nie gonił, ale usilnemi studjami starał się wnikać w istotę roli, łączył w całość stanowiące ją szczegóły, z których każdy do wysokości efektu podniesiony bywał, przedstawiając w artyście niepośledniego badacza charakterów, lekkim humorem rozjaśniającego zaułki uczuć i rozumów. Patrzył na świat z pewną filozofią samorodną, spokojną, zatem metodyczną. Co mu za niepoślednią zasługę policzyć można, to to, że uszlachetniał, niemal idealizował w dostojności ogólnie człowieczej każdą przedstawianą przez siebie postać, zmuszał widzów do kochania każdej. Płaskim nigdy nie bywał, chociaż do płaskości wiódł sam twórca dramatu, albo nawet wymagał jej; najwięcej, jeśli sobie pozwolił rubaszności.

Ś. p. Panczykowski był sobie poniekąd prostaczkiem, naturalistą jak to mówią; ale miał zasady i samoistność w sztuce i w życiu; ztąd za oryginała uchodził. Rodem był ze Starego Sącza w Galicji; do Warszawy przybył w 20 roku życia, i pracował dla sceny polskiej przez pół wieku prawie, gotów do pracy w każdej chwili, nie wybredzając w przeznaczonych mu przez reżyszerów rolach. Kolegą musiał być wybornym, bo usiłował ile można nie wdawać się z kolegami, lubo nigdy nie uciekał od tych co się do niego garnęli — po pomoc pieniężną najczęściej. Jakkolwiek ubogi, bo najwyższa jego pensja i tysiąca rubli nie dochodziła, gospodarnością doszedł do tego, że zawsze miał grosz gotowy na usługi potrzebnych, których też i w jego własnej rodzinie nie brakowało. Lubił zachowywać stosunki z prostaczkami, przypominającymi mu rodzinne strony, świadczył im co mógł, najczęściej z serdecznej strony. Oszczędny, porządny, pracowity, mimo szczupłych dochodów, zostawił kilka tysięcy rubli, które potoczą się między tych, których opatrznością był za życia. Pod niejednym względem był nieboszczyk wzorowym człowiekiem, artystą i pracownikiem.

Wyciąg z dzien. urzęd. *Gazety Lwowskiej.* Edykt: Sąd powiatowy w Tarnowie wzywa nieznajomych spadkobierców Pawła Rzepeckiego pensjonowanego c. k. oficjała zmarłego tamże d. 29. maja r. b Licytacje: W sąd. obwodowym w Tarnowie d. 1. września, 2. października i 6. listopada realność l. 50 tamże. W dyrekcji powiatowej skarb. w Tarnopolu celem obsadzenia hurtownej sprzedaży tytoniu w Kozłowie. W starostwie żółkiewskiem d. 11. września celem zabezpieczenia destawy materjału do pokrywania gościńca państwowego; cena fiskalna 12076 97 zł. Konkursa: Posada notarjusza z siedzibą w Jarosławiu; podania do izby notarjalnej w Przemyślu. Posada oficjała rachunkowego przy namiestnictwie — płaca 1000, ewentualnie 900, 700, 500 złr. Kilka posad przy oddziale rachunkowym krajowej dyrekcji skarbowej we Lwowie z płacą 600 lub 500 złr. Podania do krajowej dyrekcji skarbowej we Lwowie Obwieszczenie: Notarjusz p. Henryk Żywicki przeniósł się z Jasła do Nowego Sącza.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedeń, dnia 21. sierpnia. (*Kor. Dzien. Pols.*) Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich, 2169, węgierskich 1005, reszta niemieckich, razem 3224 sztuk. Pomimo wielkiego spędu płacono 33½ zlr. za cetnar wagi, taniej tylko o 50 ct. na cetnarze niż przeszłego targu; później targ się pogorszył, a cena spadła o dalszych 25 ct. na cetnarze. Jednakowoż wszystko zostało wysprzedane.

J. Krzysztofowicz. Café Stierböck Leopoldstadt.

Proces Neczajowców.

Drugą serję oskarżonych o należenie do spisku Neczajewa składało 33 osób, po większej części studentów uniwersytetu i akademji technicznej w Petersburgu. Rozprawy publiczne w sądzie obracały się około szczegółów drugorzędnych nieprzedstawiających zajęcia bardziej ogólnego. Podajemy zapadłe wyroki, z których można rdwnież ocenić, iż do tej serji należeli po większej części mniej winni.

Sąd po długich rozprawach i dwudniowej naradzie uznał winnymi należenia do spisku, lub rozszerzania pism zakazanych prawie wszystkich oskarżonych, i skazał:

Księcia Czerkiesowa, właściciela księgarni w Moskwie, liczącego lat 93, na pozbawienie wszystkich praw stanu, na mieszkanie do Tomskiej gubernji z zabronieniem wydalania się z naznaczonego miejsca pobytu przez półtora roku, a z gubernji tomskiej w przeciągu lat 5:

studentów Dołgowa, Ripmana, Klimina i Enkuwatowa na rok zamknięcia w fortecy;

Szestakowa i Dometego Enkuwatowa na 8 miesięcy więzienia;

Gawryszewa, Iszchanowa i Lau na 4 miesiące więzienia;

Bielajewę, Skipskiego, Jana i Włodzimierza Riazancowych, Korabina, Panowa, Piramidowa, Mutafowa, Lange, Swieczyna, Iwakina i Kowediajewa na dwa miesiące więzienia;

Rachimowa na dwa tygodnie więzienia; wszyscy wyżej wymienieni zostawać mają pod ścisłym nadzorem policji w przeciągu lat pięciu.

Zaś Kniźniecow, Chadżibeków, Iwanów, Mikołaj i Leonidas Golikowy, Rzymski-Korsakow, Kostyrkin, Pajon de Mons i Buturlin zostali uwolnieni.

D. 23. bm. rozpoczynają się rozprawy publiczne dla trzeciej kategorji oskarżonych.

Z Wiednia.

Beust odjechał z Gastein d. 21. bm. z rana wraz z szefem sekcyjnym Hoffmanem. Udali się na Salcburg do Ischl do cesarza, który po widzeniu się z nimi tegoż dnia odjechał i miał wczoraj z rana przybyć do Wiednia; Beust zaś dopiero wieczorem.

Fakta te świadczyłyby, że konferencje gastejnskie ukończyły się; z jakim rezultatem, o tem nikt nie wie.

Na odjezdnem Beusta z Gastein pruski radca Keudell, adlatus Bismarka, żegnał go u powozu, rozmawiając czas dłuższy, a przy rozstaniu się zawołał Beust do Keudella: Do widzenia się może już d. 4. września! W przeddzień tej sceny Bismark pożegnał Beusta u siebie, jak zapewnia *Tagblatt*, w sposób bardzo serdeczny i przyjaźny — jeżeli u dyplomatów może być mowa o serdeczności i przyjaźni.

Jeżeli prawdą są owe słowa „do widzenia“, natenczas być może, iż pomiędzy obu cesarzami przyjdzie jeszcze raz do zjazdu, choćby nie w Gastein, ale może znowu w Ischl lub Salzburgu. — Do zawarcia pisemnego pewnych ugód pomiędzy kanclerzami obu państw, jak się zdaje, nie przyszło wcale. Porozumieć się miano tylko ustnie co do wszystkich spraw polityki zagranicznej.

Beust miał wyjechać z Gastein w bardzo wyśmienitym humorze.

Wiadomość o podróży cesarskiej na prowincje, jest bajką. Cesarzowa tylko ma wyjechać na jakiś czas do Budy, i być może, że cesarz ją tam odwiedzi.

Fale agitacji przedwyborczej w prowincjach niemieckich piętrzą się z dniem każdym. Kontragitacji rządowej mało co widać, chybabyśmy zaliczali do tego zakazy zgromadzeń, stowarzyszeń i plakatów. Jak *Wanderer* donosi, hr. Hohenwart konferuje obecnie z reprezentantami atomów narodowościowych, jak to z Giovanellim i kanonikiem Rappem z Tyrolu, Petryną z Bukowiny, dr. Oelzem z Vorarlbergu, dr. Costą i dr. Bleiweisem z Krainy, br. Morpurgo z Tryestu, Vidnlichem z Istrji i Cernem z Gorycji.

Równocześnie w Insprnku przygotowywać się ma projekt do ustawy, oddzielającej część włoską od niemieckiej. — Wszelako od projektów, mających na celu kokietowanie z rzekomym federalizmem — do faktów daleka droga.

W jednym z dzienników wiedeńskich spotykamy się dziś z doniesieniem, że hr. Hohenwarth ma zamiar wzmocnić Izbę panów nowemi nominacjami z grona zwolenników swoich.

Krakowskie Towarzystwo kurkowe wysłało jak wiadomo deputację na zjazd strzelców węgierskich (miano na nim utworzyć jedno centralne dla całych Węgier Towarzystwo) przez Towarzystwo strzeleckie budzińskie zwołany. Deputacja przybyła dnia drugiego, tj. dnia 19. po południu. *Pester Lloyd* tak o tem donosi:

„Właśnie miano o godzinie 5tej zamknąć walne zgromadzenie, gdy weszło do sali sześciu członków krakowskiego Towarzystwa strzeleckiego, w przepysznym stroju narodowym, każdy w kontuszu, pasie, żupanie i kołpaku, i przynieśli drogocenny upominek strzelecki: polskiego orła (jest to kur, a nie orzeł) z litego srebra, ze złotą koroną na głowie i tarczą napisową na szyi.

Z niezmiernem uniesieniem powitano Polaków. Wśród okrzyków, objęć i uścisków ręki nie mogli kilka minut przyjść do słowa. Nastał wreszcie spokój, a przywódca w krótkiej przemowie wynurzył gorące sympatje Polskie dla Węgier i zakończył okrzykiem „Eljen“ na cześć Węgier. Zagrzmiało „Eljen“, poczem zabrał głos p. Henryk Pleskott:

„„Moi Panowie! Pozwólcie mi przemówić do was w języku niemieckim, bo przypuszczam, że go rozumiecie (nie wszyscy; p. r.) Winienem panom przedewszystkiem od budzińskiego Towarzystwa strzeleckiego wynurzyć nasze najserdeczniejsze dzięki, iżeście nie żałowali drogi z dalekiego Krakowa do Budzina, iżeście i po tamtej stronie Karpat tak mile pamiętali o budzińskiej braci strzeleckiej. My bardzo słabo władamy językiem polskim, nie każde wasze słowo, do nas zwrócone, zrozumieliśmy. Ale po dzielniejszem biciu naszego serca, po szybszym krwi naszej prądzie czujemy, że były to wyrazy przyjaźni, zapewnienia braterstwa. Nowy to dowód, że Polska i naród jej nieskończenie są blizkie nam i naszej ojczyźnie, albowiem wśród wszystkich narodów Europy polski i węgierski zawsze stawały w obronie wolności i ludzkiej cywilizacji. Jeszcze raz witam was serdecznie, a gdy wam w imieniu naszego Towarzystwa strzeleckiego prawicę moją podaję, rozumiejcie, że to naród węgierski podaje rękę polskiemu!““

Na tem się skończyło walne zgromadzenie.

Na bankiecie wieczór byli i Krakowianie. *Pester Lloyd* pisze: „Z pomiędzy wypadków uczty podnosimy, iż na cześć gości polskich kilkakrotnie wnoszono toasty, i jeden z gości podziękował w mowie, którą z wielkiem uniesieniem przyjęto.“

Tym samym pociągiem, w którym zginął pod Aschaffenburgiem dnia 20 bm. hr. Szapary, jechał także z Ostendy wracając hr. Lonyay, minister wspólnego skarbu i uszedł szczęśliwie katastrofy.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 23 sierpnia. Tutejsza dyrekcja policji zabroniła rozlepiania plakatów z manifestem zjazdu niemieckiego z St. Pölten. Dr. Józef Kopp, przewodniczący stowarzyszenia niemieckiego (Deutscher Verein) założył przeciwko temu rekurs.

Grac 23 sierpnia. Wczoraj skonfiskowano u 7 kupców tutejszych zapasy broni.

Marburg 22 sierpnia. Namiestnictwo styryjskie odrzuciło zatwierdzenie statutów zawiązanego tu niedawno stowarzyszenia niemieckiego, uważając je za niebezpieczne dla państwa.

Gastein 22 sierpnia. Bismark wysłał kurjera do Bukaresztu z definitywnemi żądaniami. Cesarz austrjacki nie przybędzie do Gastein.

Monachium, 22. sierpnia. Skład nowego gabinetu (patrz rubrykę sprawy zagraniczne) sprawił przykre wrażenie u ludności.

Insprück, 22. sierpnia. Sześciu delegatów Tyrolu włoskiego za pośrednictwem radcy nadwornego Sartorego, konferowało wczoraj z namiestnikiem hr. Taaffe.

Telegram z dzisiejszej giełdy wiedeńskiej nie doszedł na czas.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 22. sierpnia, 2. godz. —. min.

Jednolity dług państwa w bankuotach 60 złr. 10 ct., w srebrze 70.20 Losy pożyczki z 1860 r. 102.30; Akcje banku wiedeńskiego 768 00; Akcje banku kred. 292.—; Londyn 120.40; Srebro 120.40; Napol. 9.66½, Dukat 5.97.

Akcje banku franko-austr. 122 25; węgierskie akcje kredyt. 115.75; Akcje banku ang. austr. 260.40; Banku Związk. 271.25; kolei Karola-Ludwika 253 25 kolei siedmiogrodz. 175 50; kolei połudn. 181.50; kolei alföldzkiej 18.—; kolei państwowej 420 —; kolei lwowsko-czerniow. 174.75; kolei węg. półn. 164.75; kolei półn. 215.—; kolei Rudolfa 164.50; kolei węg. wschodniej 89.25; kolei Elżbiety 233.50; galicyjskie oblig. indemnizacyjne 75.75; losy z roku 1864 140.—; Usposob. stałe.

Wiedeń dnia 22. sierpnia 6. godz. — min.

Akcje kolei koszycko-oderb. 187.75, kredytowe 291.60; banku ang. austr. 260 40; banku obrotowego 185 40; kolei Karola-Ludwika 253.25; kolei połud. 181.50, banku franko austrjackiego 123.25; losy poż. tureckiej 60.—; banku budown. 83.—; Losy węg. poż. 100.50; kolei państw. 420.—; wied. Związku ban. 227.—; Napoleondor 9.67; Wiedeńska Tramway 163.—; Losy z r. 1860 —.—; Usposobienie: bez tranzakcyj.

Paryż Renta —.— : Lombardy —.— Usp. —

Berlin Mosk. noty bank. 80.— aust. akcje kredyt; 160¾; lombardy 99.²⁄₄ akcje galicyjskie 104¾; kolei państwowej 231.¼; kolei rumuńskiej 42.¾ austr. noty bankowe 82.⅝. Usposobienie mało tranzakcyj.

Wrocław. Pszenica 94 żyto 63, owies 32, rzepak zim. —.

Cennik Izby handl. i przem. we Lwowie dnia 22. sierpnia.

(bez kuponu bieżącego)

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	253	—	254	—
Kolei Lwow.-Czern. Jassy	174	75	175	50
Banku hip. g. z wpł. 50%	121	—	123	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	70	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84	70	85	15
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	50	76	—
Banku hipot. galic. 6%	89	80	90	50
Galic. zakładu kred. włościań.	91	50	92	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	50	76	10
„ wk. Krakows.	—	—	—	—
„ ks. Bukowins.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	—	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II.	—	—	—	—
„ „ Lw. Czern. I.	—	—	—	—
„ „ „ II.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	70	5	77
Dukat cesarski	5	73	5	79
Napoleondor	9	62	9	68
Półimperjał rosyjski	9	85	10	—
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
„ papierowy	1	61½	1	62½
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	80½	1	82
Srebro	120	50	121	50

Przyjechali do Lwowa d. 22. i 23. sierpnia

Hotel Angielski. Mikołaj Torosiewicz, z Sasowa. Jan Torosiewicz, z Połtwy. Józef Wysocki, z Uwina. Stanisław Zaruski, z Oleska. Inuocenty Kowalski, z Bircza. Michał Niemczewski, z Nowiczyzny.

Hotel Zorza. Zyberk hr. Plater, z Królestwa. Jan hr. Tarnowski, z Dzikowa. Franc. Jahn, z Tarnowa. Wład. Wszelaczyński, z Kopyczyniec. Józef Locotelli, z Wiednia. Wilhelm Rosstencher, z Lipska. Karol Ziemmermann, z Wiednia.

Hotel Europejski. Michał Burżykowski, z Laszek.

Hotel Warszawski. Jan Szabelski, z Wołynia.

Hotel Podolski. Alfons hr. Dzieduszycki, z Uhełna.

Hotel Krakowski. Teodor Glückseli, z Chodorkowic. Kwiryn Niezabitowski, z Płuchowa. Józef Bohaty, z Czerniowiec.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze. (Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m 11 rano.
„ „ „ „ o „ 12 „ 12 wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc. „ 6 „ 53 wieczór.
„ „ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy.

Właściciele i wydawcy: Witalis W. Smochowski i J. Lam. Redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk. Drukiem Kornela Pillera.